Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik pol[illegible]y, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

Rok 1. | REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16. | Nr. 51.

Częstochowa, sobota 16-go maja 1931 roku.

Dookoła spraw gdańskich.

Niesłychane wystąpienia przeciwpolskie w Gdańsku, o czem rozpisuje się prasa całej Polski, komentowane bywają różnie przez poszczególnych obywateli naszego kraju: jedni mówią, że Gdańsk zamieszkują wyłącznie tylko wrogowie Polski, że Polacy są tam elementem napływowym, inni znów — że Polsce nie powinno zależeć na Gdańsku, bo przecież buduje Gdynię, więc to najzupełniej wystarczy dla naszego państwa. Że komentarze takie są najzupełniej błędne, warto choćby tylko w kilku słowach wyjaśnić: w Gdańsku element, wrogi Polsce, stanowi bardzo nikły procent ogólnego zaludnienia, a gdyby obszar gdański opuścili Prusacy, którzy napłynęli tam w ostatnich dziesiątkach lat, lwia większość mieszkańców — chociaż narodowości niemieckiej — opowiedziałaby się stanowczo za Polską.

Tak zdrowo właśnie myślą rodowici gdańszczanie, potomkowie od wieków osiadłych tam rodów, wiedząc, że tylko oparcie o Polskę może Gdańskowi zapewnić rozwój gospodarczy. Polacy nie są tam bynajmniej elementem napływowym, lecz autochtonicznym od prawieków i jedynie podboje krzyżackie, oraz zabór pruski — sprawiły, że element polski skurczył się tam bardzo. Ale wśród wielu rodzin, pozornie zniemczonych, drzemie jeszcze duch polski, którego tłumi brutalna siła niemczyzny i obawa o utratę bytu.

Polska z Gdańska zrezygnować nigdy nie może,—jeden port w Gdyni nie może wystarczyć dla państwa 32-miljonowego, bowiem potrzeby nasze są tak wielkie, że przydałoby się nam jeszcze kilka portów, a dla porównania wystarczy wskazać na fakt, że Niemcy, liczące 60 miljonów mieszkańców, posiadają kilkanaście portów.

Polska nie może się wyrzec Gdańska i dlatego, że jest on odwiecznie polskim, że Polacy na tym obszarze stanowili kiedyś władnych dziedziców prastarego serca północnej części Ziemi Pomorskiej.

W naszym kraju zamało, albo wcale niema prodagandy wybrzeża i Gdańska, czego dowodzi fakt, że dopiero teraz tworzy się Kaszubskie Towarzystwo Turystyczne — nie w stolicy, lecz na Kaszubach, że dopiero teraz, po trzynastu latach niepodległego bytu Polski ma powstać przy rządzie główny urząd turystyczny, który może coś zdziała dla dobra Ziemi Pomorskiej. Ale sam urząd taki też niewiele zdziała, jeżeli cały naród nie zwróci uwagi swej na Pomorze, a zwłaszcza na najbardziej wysunięte rubieże, to jest brzeg morski i Gdańsk, do którego praw nigdy zrzec się nie możemy.

Stan rzeczy, jaki panuje w Gdańsku, spowodowaliśmy sami przez naszą polską lekkomyślność wobec spraw, tak ważnych, jak dostęp do morza, przez pobłażliwość, z jaką każdy rząd w Polsce patrzył na skandaliczne wystąpienia przeciwpolskie w Gdańsku, przez naszą, niczem niewytłumaczoną ugodowość, przez brak odpowiednich ludzi, którzyby na stanowiskach urzędników polskich w Gdańsku umieli Polsce zaręczyć to, co państwu naszemu słusznie się należy.

Ci, którzy nawarzyli zła na stanowiskach komisarzy generalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, zamiast wysokich odznaczeń za wyrządzone Polsce i ludności polskiej w Gdańsku zło ze strony rozwydrzonego prusactwa, — powinni być postawieni w stan oskarżenia i nazawsze usunięci ze służby państwowej, nazwiska ich powinny być wpisane na czarną listę ku przestrodze innych, aby nie świecili bezczynnością na tak ważnych placówkach, lecz aby za pieniądze państwowe pracowali z pożytkiem dla państwa.

Zjazdy, jakie się odbywają w Gdańsku w ostatnich latach, z ostrzem, zwróconem przeciw Polsce, odbywać się mogły i mogą dlatego, że komisarz generalny którego się wysławia, zapomniał, iż zarówno politycznie, jak gospodarczo Gdańsk zależnym jest od Polski i że Polska ma pierwszy głos w Gdańsku, że Polska może nie pozwolić na podobne eksperymenty. Tak zresztą było w roku 1921, kiedy ówczesny komisarz generalny założył u senatu gdańskiego energiczny protest przeciwko zamierzonemu zjazdowi, grożąc konsenwencjami, to też zjazd nie odbył się i prusactwo nabrało szacunku wobec państwa polskiego. Podobnie można było postąpić i teraz, gdy w ciągu kilku tygodni odbyło się kilkanaście zjazdów wszechniemieckich, występujących przeciw Polsce i zamieszkałej na obszarze gdańskim ludności polskiej. Wysłannik Berlina, dr. Rudolph, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze „Słowa", wyraźnie powiedział, że całą akcją, wrogą polskości, kieruje Berlin, dążący do obalenia traktatu i wcielenia Gdańska do Prus.

Kiedyż wreszcie zdobędziemy się na krok stanowczy wobec tych, którzy w Gdańsku nie mają nic do szukania?

Jedno z wielkich pism polskich podniosło konieczność utworzenia w Gdańsku policji międzynarodowej, która — zdaniem tego pisma — ma zapewnić Polsce pełnię praw do wykorzystania portu gdańskiego, a ludności polskiej — bezpieczeństwo. Naszem zdaniem — policja taka nic nie pomoże, a intrygi niemieckie i pod tym względem wezmą górę. Mieliśmy już przecież najprzeróżniejsze komisje mieszane na Śląsku, Warmji i Mazurach, gdzie Polska i Polacy przy takich „międzynarodówkach" wychodzili najgorzej, ponieważ Niemcy zawsze cieszyli się ze strony tych komisyj mieszanych większem poparciem, niż Polacy. A w mieszanej Radzie Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, w połowie polskiej i w połowie niemieckiej, pod przewodnictwem Szwajcara — Polska doznaje stałego upośledzenia.

Tu pomóc może jedynie energiczne stanowisko Polski, domagające się na drodze dyplomatycznej zupełnego podporządkowania Gdańska Polsce, albo radykalne cięcie, na które to kroki jeżeli się Polska w najbliższej przyszłości nie zdobędzie, może się doczekać, że w Gdańsku zapłonie zarzewie przyszłej zawieruchy zbrojnej.

Wichrzenia gdańskie.

Gwałty pruskie w Gdańsku — tematem obrad Ligi Narodów.— Prowokacyjna ulotka gdańskich kolejarzy-Niemców. — Ciężki stan ofiary bestjalstwa pruskiego. — Hakatystyczna zaciekłość sędziego.

GDAŃSK. Na porządku obrad majowego posiedzenia Rady Ligi Narodów znajdują się sprawy, dotyczące Gdańska.

Pierwszą z tych spraw jest skarga rządu polskiego przeciwko Gdańskowi, dotycząca położenia polskiej mniejszości.

Drugą sprawą jest wybór prezydenta Rady portu gdańskiego, w miejsce dotychczasowego p. De Loesa.

Sprawa trzecia dotyczy wyboru nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Aczkolwiek obecny Wysoki Komisarz hr. Gravina kończy urzędowanie dopiero w czerwcu 1932 roku, to jednak w myśl zwyczajów Rady Ligi Narodów, już na obecnej sesji będzie ustalony jego następca.

Ostatnią sprawą wreszcie jest raport hr. Graviny w sprawie ostatnich zajść w Gdańsku. Raport ten, który według naszych informacyj, ogranicza się do objektywnego przedstawienia wypadków, jakie w Gdańsku w ciągu ostatnich kilku miesięcy, tj. od objęcia rządów przez senat prawicowy zaszły, będzie w Genewie tematem szczegółowej dyskusji.

GDAŃSK. Trzy niemieckie związki kolejarzy w gdańskiej dyrekcji kolei opublikowały ulotkę p. t. „Nędza gdańskiego kolejarza".

Ulotka ta apoteozuje mordercę ś. p. Styrbickiego, Gengerskiego, napada w sposób bezprzykładny na przełożone władze kolejowe, powtarza znane insynuacje prezydenta senatu Ziehma, jakoby wojsko polskie chciało wkroczyć do Gdańska i podburza ludność Gdańska do akcji antypolskiej.

Ulotka została w olbrzymiej ilości rozrzucona w Genewie, celem wywołania wśród czynników międzynarodowych nastrojów antypolskich.

Ulotka wydrukowana została w drukarni „Danz. Neueste Nachr.", a więc tego pisma, które w ostatnich czasach stanęło na czele antypolskiej akcji prasowej.

Oto są skutki gospodarki b. prezesa gdańskiej dyrekcji kolei, Czarnowskiego, który popierał Niemców, a na wystąpienia ich przeciw Polsce nie umiał znaleźć środków. Kolejarze-Niemcy na służbie polskiej, za polskie pieniądze, za wysokie pobory, bo wyższe conajmniej o 150 proc. od poborów w Polsce, dopuszczają się łotrostw najnikczemniejszych na rozkaz Berlina. — „Piękna" to karta w działalności dr. Strassburgera, który ze strony polskiej wobec krzyżaków stosował politykę ugodową.

GDAŃSK. Napadnięty przed kilku dniami przez hitlerowców w hali targowej w Gdańsku, obywatel polski, kupiec Machtej Jewel, o czem donosiliśmy, znajduje się w stanie groźnym na kuracji w mieszkaniu. Nieszczęśliwy ugodzony został żelaznym łomem w czoło powyżej oka. Wskutek naruszenia kości stan chorego pogorszył się znacznie w ciągu dnia wczorajszego. Policja gdańska i władze wyższe nie myślą o odszukaniu winnych, ponieważ ofiarą zbrodni hitlerowców padł izraelita, obywatel polski.

GDAŃSK. Sędzia sądu okr., Tuppner, który przewodniczył składowi sędziowskiemu podczas procesu marynarza polskiego Jeżyka w instancji apelacyjnej, wystosował do redakcji socjalistycznej „Danziger Volkstimme" pismo, w którem, stwierdzajac fakt, rzekomo nierzeczowej i nacechowanej brakiem szacunku dla sądu krytyki prowadzenia przez niego przewodu sądowego i wyroku sądów, zabronił dopuszczania nadal do sali sądowej sprawozdawcy tego pisma Tetzlaffa, piszącego pod pseudonimem „Ricardo". Omawiając w zjadliwych wyrazach decyzję sędziego Tuppnera, pismo „Danziger Volkstimme" stwierdza, że sędzia ten należy do stronnictwa nacjonalistów niemieckich i podobno był wysuwany, jako kandydat tego stronnictwa na stanowisko senatora sprawiedliwości.

Marynarz Jeżyk na wolności.

GDAŃSK. Obrońca marynarza Jeżyka złożył kaucję, wyznaczoną przez sąd II-giej instancji w wysokości 1,500 guld. na skutek czego Jeżyk został z aresztu zwolniony. (PAT).

Knowania ukraińsko-sowieckie.

Za gadzinowe pieniądze Moskwy wywołali Ukraińcy w Polsce niepokoje i uprawiali robotę wywrotową.

Na łamach prasy ukraińskiej, ukazały się ostatnio enuncjacje, które rzucają rewelacyjne światło na niewybredne sposoby zdobywania środków finansowych przez wojujących nacjonalistów ukraińskich. Ostatni numer czasopisma ukraińskiego, wychodzącego we Lwowie p. t. „Sel-Rob", ogłosił sensacyjne szczegóły swego rodzaju „traktatu handlowego", zawartego z osławionem „Undo", kooperacją ukraińską w Małopolsce Wschodniej z przedstawicielstwem kooperatyw sowieckich w Berlinie.

Jak donosi wyżej wymieniony organ prasowy, dobrze poinformowany w sprawach, dotyczących gospodarczej działalności sowieckiej w Polsce, undowcy, kierownicy ukraińskich kooperacyj w Polsce, m. in. poseł Ostap Łucki, senator Juljan Pawlikowski i t. d. w październiku roku 1928, zawarli umowę z czynnikami sowieckimi, na zasadzie której otrzymali z berlińskiego „Ukr. Koop'u" bezprocentową pożyczkę w wysokości 50 tysięcy dolarów, za: 1) wprowadzenie i rozpowszechnianie towarów sowieckich w Małopolsce, 2) wysyłanie corocznie na koszt sowietów 20 stypendystów na naukę do kooperatywnego Instytutu w Kijowie, 3) rozszerzanie w Małopolsce literatury sowieckiej, 4) nawiązanie ścisłego kontaktu pomiędzy kooperacją obu krajów i urządzanie wspólnych zjazdów na Ukrainie i w Małopolsce.

Rąbek tajemnic finansowych „Unda" odsłania również afera rozrachunków, dotyczących sum, które „na potrzeby starego kraju" złożyła emigracja ukraińska w Ameryce. Okazało się, że organizacja „Objednanje", amerykański odpowiednik „Unda" — zebrała w ciągu 3 miesięcy 24 tysiące dolarów. Z tej kwoty wpłynęło do kas „Unda" jedynie 5,625 dolarów. „Objednanje" tłumaczy się, że 12 tys. dolarów, przesłano Konowalcowi na „akcję bojową". Co do reszty pieniędzy, to narazie niewiadomo gdzie zniknęły.

Skazanie Hugenberga.

BERLIN. Onegdaj toczył się przed sądem ławniczym w Berlinie proces przeciwko Hugenbergowi, oskarżonemu o obrazę czci b. ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Severinga.

Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Sąd skazał Hugenberga na grzywnę 500 mk. lub 20 dni aresztu. (PAT.)

Hugenberg jest potentatem prasowym w Niemczech; niemal wszystkie wydawnictwa nacjonalistyczne w granicach Rzeszy są jego własnością. Jest on wrogiem traktatów pokoju i zawziętym propagatorem wojny odwetowej.—Red.

Ważne narady rządowe.

Możliwość przywròcenia dawnych poborów urzędniczych. — Nagły powrót ministra skarbu. — Międzynarodowa pożyczka rolna dla Polski.

WARSZAWA. Po wtorkowych naradach Marszałka Piłsudskiego z premjerem Sławkiem, oraz w łonie Rządu, w środę odbyły się podobne narady. W kołach, zbliżonych do Rządu, utrzymują, że zastanawiano się poważnie nad koniecznością przywrócenia dawnych poborów urzędnikom, a przynajmniej niższym kategorjom do ósmej włącznie. Nagły powrót do Warszawy kierownika Ministerstwa Skarbu, płk. Matuszewskiego, który w Stokholmie miał przeprowadzić rozmowę z dzierżawcą Polskiego Monopolu Zapałczanego, Kreugerem, — tłumaczą w stolicy koniecznością załatwienia pilnych spraw skarbowych, Płk. Matuszewski i wiceminister skarbu, płk. Koc odbyli w sobotę ważną naradę z premjerem Sławkiem w gmachu Prezydjum Rady Ministrów. Szczegóły tej narady narazie nie są znane. Podobno zastanawiano się też poważnie nad sprawą międzynarodowej pożyczki rolnej dla Polski.

WARSZAWA. Utrzymuje się pogłoska, iż w łonie Rządu liczą się z koniecznością przywrócenia dawnych poborów urzędniczych. Tem się też ma tłumaczyć okoliczność odwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, na której miała być omawiona nowa pragmatyka urzędnicza i ustawa dyscyplinarna dla urzędników.

Pożar w Klubie Ukraińskim w Sejmie.

WARSZAWA. W sobotę około godz. 21 wynikł pożar w gmachu Sejmu, w lokalu Klubu Ukraińskiego na I-em piętrze.

Pierwsi rzucili się na ratunek funkcjonarjusze straży marszałkowskiej z gaśnicami. Zaalarmowano straż ogniową, która w sile czterech oddziałów b. szybko przybyła na miejsce.

Akcją ratunkową zajął się jednak tylko III oddział, pod kierunkiem komendanta. Paliła się szafa, zawierająca papiery, książki, gazety i przybory piśmienne. Pożar, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mógł wyniknąć z zaprószenia ognia, który tlił się dłuższy czas.

Oprócz szafy, zapaliła się również i ściana, której część strażacy musieli wyrąbać. Po godzinnej akcji — pożar ugaszono.

Sprawa pp. Wiślicki - Rybarski.

WARSZAWA. W jutrzejszą sobotę zbierze się sąd marszałkowski dla rozpatrzenia sprawy posła Wiślickiego (BBWR) przeciwko posłowi prof. Rybarskiemu (Stronnictwo Narodowe). Jak wiadomo, poseł Wiślicki, czując się dotkniętym uwagami posła Rybarskiego na ostatniem posiedzeniu Sejmu, oddał sprawę sądowi marszałkowskiemu, który też jutro zbiera się na pierwsze posiedzenie, aby rozpatrzyć zarzuty przeciwko posłowi Rybarskiemu. Skład sądu stanowią pp.: prof. Antoni Ponikowski (arbiter), Potocki (BBWR) i Nowodworski (Str. Nar.), jako superarbitrowie.

Francuska eskadra lotnicza przybywa do Pucka.

GDYNIA. Na dzisiejszy poniedziałek zapowiedziała przylot do Pucka francuska eskadra lotnicza. (PAT.)

Niewolnictwo w Sowietach.

RYGA. Władze sowieckie wprowadziły nowy rodzaj pracy przymusowej w sowieckim przemyśle leśnym. Komisarjat pracy ogłosił nowe przepisy, według których każdy robotnik, otrzymujący urlop wypoczynkowy, zobowiązany jest w przeciągu dwóch tygodni pracować bez wynagrodzenia przy wyrąbie lasów i dopiero wtedy ma prawo do spędzenia reszty urlopu w jednym z uzdrowisk sowieckich.

Ponieważ większość urlopów dla robotników przypada w miesiącach letnich, przeto władze sowieckie spodziewają się wykorzystać w ten sposób około pół miljona robotników dla pracy w przemyśle leśnym.

„Krasnaja Gazeta“, podając wiadomość o tem swoistem zarządzeniu władz sowieckich, z cynizmem zaznacza, że praca w lesie jest najlepszym odpoczynkiem dla znużonego miejskiem powietrzem robotnika (ATE).

Prusacy utrudniają tranzyt przez Polskę do Prus Wschodnich.

WARSZAWA. Od kwietnia b. r. na propozycję władz polskich przedłużony został czas otwierania granicy polsko-niemieckiej do godziny 24 w 5-ciu punktach przejściowych, a mianowicie w Jeziorkach w powiecie chodzieskim, w Czarnkowie w pow. czarnkowskim, w Gorzycku w pow. międzychodzkim, w Słupi w pow. kępińskim i w Dębnie Polskiem w pow. rawickim.

W ten sposób ruch tranzytowy z Niemiec do Prus Wschodnich i odwrotnie przez terytorjum polskie został bardzo ułatwiony i udogodniony.

Władze polskie zaproponowały również władzom niemieckim przedłużenie czasu otwarcia granicy w punkcie Władysławek, leżącym na bardzo uczęszczanej drodze Berlin — Piła — Chojnice — Tczew — Królewiec. Władze niemieckie nie zgodziły się na propozycję polską. Chodzi tu Niemcom o to, że polskie udogodnienia wytrącają im broń z ręki i wszelkie narzekania na trudności komunikacyjne, wynikłe z istnienia „korytarza”, tracą grunt.

Doumer -- prezydentem Francji.

Olbrzymie zwycięstwo w pierwszem i drugiem głosowaniu. — Briand wycofał swą kandydaturę po pierwszem głosowaniu. — Nowy prezydent Francji mòwi o Polsce.

PARYŻ. W brew zapowiedziom niektórych dzienników, jakoby prezydent senatu w ostatniej chwili miał wycofać swą kandydaturę na prezydenta republiki francuskiej, kandydował on, będąc najpoważniejszym przeciwnikiem ministra spraw zagranicznych, Brianda.

Środowe wybory odbyły się w niebywałem dotąd podnieceniu; poszczególne frakcje polityczne obradowały w środę od samego rana.

O godzinie 14 prezydent senatu, Paweł Doumer otworzył posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, odrazu przystępując do pierwszego głosowania nad jedenastoma kandydaturami, zgłoszonemi na stanowisko prezydenta republiki francuskiej. Ogółem głosujących było 897.

PARYŻ. W środę, krótko po godz. 17-tej ogłoszono wynik pierwszego głosowania; prezydent senatu, Doumer, otrzymał głosów 442, Briand 401, Hennessy 15, komunista Cachin 10, dotychczasowy prezydent republiki Doumergue 7, Roeclin 6, Le Brun 4, Painleve, kilkakrotny minister, premjer, nieprzyjaciel Polski — 2, Maginot, Renaudel i Steeg— po jednym głosie.

Doumer odniósł więc walne zwycięstwo, jednakże niecałkowite, gdyż rozstrzygająca większość głosów wynosiła 449. Wobec tego zarządzono drugie głosowanie.

PARYŻ. Około godziny 20, w środę, Zgromadzenie Narodowe zeszło się po raz drugi. celem ponownego głosowania. Na krótko przed tem Briand, widząc bezcelowość kandydowania, zrzekł się kandydatury na rzecz Doumera, którego przeciwnikiem był tym razem tylko kandydat socjalistów i radykałów, Marrant.

Głosowanie odbyło się szybko,— prezydent senatu, Paweł Doumer, otrzymał 504 głosów, to jest 55 ponad konieczną większość; Marrant—334 gł. Temsamem Doumer wybrany został prezydentem republiki francuskiej.

PARYŻ. Nowoobrany prezydent republiki francuskiej, Paweł Doumer, uproszony przez korespondenta warszawskiego „Kurjera Porannego”, aby wypowiedział swe zdanie o Polsce, oświadczył co następuje:

„Polska wie o tem, jak uważnie i z jaką sympatją Francuzi śledzą postępy jej odradzającego się życia. Z serca i głowy życzą oni rozwoju jej i podniesienia jej dobrobytu:

Z uwagi na położenie, które zajmuje na mapie świata, Polska winna odegrać wielką rolę. Potężna — będzie elementem równowagi i spokoju, słaba — dla nikogo i dla niczego nie będzie hamulcem; będzie budzić jedynie pożądania i stanie się czynnikiem międzynarodowego zamętu.

Anglja i Francja prowadzą akcję pokojową na zachodzie, Polska winna prowadzić ją na wschodzie. Do akcji tej będzie miała napewno możność i wolę”.

PARYŻ. Wiadomość o wyborze Doumera na prezydenta Francji podano natychmiast radjem do pociągu, który wiózł delegację niemiecką na sesję Rady Ligi Narodów.

Jeden z dygnitarzy niemieckich oświadczył, iż wybór ten „jest dla Niemiec drugim Wersalem”, oraz że po nowym prezydencie nie mogą się Niemcy spodziewać żadnych ulg w sprawie długów i wszelkich innych ciężarów wojennych.

BERLIN. We wszystkich krajach związkowych Rzeszy panuje wielkie przygnębienie z powodu wybrania Doumera prezydentem Francji.

W kołach parlamentarnych i rządowych twierdzą, iż stanowisko Francji wobec Niemiec wkrótce zaostrzy się bardzo, a na skutki polityki francuskiej nie trzeba będzie zbyt długo czekać.

Niepokòj w Niemczech z powodu wyboru prezydenta Francji.

BERLIN. Prasa tutejsza podaje artykuły, omawiające sprawę wyboru Pawła Dumera na prezydenta republiki francuskiej.

Wszystkie artykuły pełne są niepokoju o dalsze ustosunkowanie się Francji do Niemiec, bowiem Doumer jest gorącym zwolennikiem traktatów, podczas, gdy Briand w ostatnich czasach przejawiał najzwyraźniej przyjaźń wobec Niemiec.

W berlińskich kołach urzędowych uważają wybór Doumere za zupełne bankructwo niemieckiej polityki rewizjonistycznej.

Wrzenie w Hiszpanji.

Komuniści spalili 70 kościołów w Maladze. — Częściowe uspokojenie.

MADRYT. Według dotychczasowych obliczeń strasznego dzieła zniszczenia, dokonanego w Hiszpanji, stwierdzono, że w Maladze spalili komuniści około 70 kościołów, oraz kilkaset domów, należących do dóbr kościelnych. Z całego kraju donoszą o zamknięciu przez Rząd lub władze kościelne wielu klasztorów, w tem wszystkich jezuickich, w obawie przed dalszemi napadami band komunistycznych. W Granadzie tłuszcza komunistyczna wdarła się wnętrza klasztoru, zdobywając go szturmem. Na zarządzenie gubernatora cywilnego wyparto komunistów, przywracając spokój.

MADRYT. W San Lucar de Barrameda komuniści podpalili klasztor, który spłonął niemal doszczętnie. Po ulicach stolicy Hiszpanji krążą silne patrole policyjne i wojskowe. W trzech punktach miasta podpalono kościoły. Komuniści próbowali napaść na bank państwowy, lecz zostali odparci. Na główniejszych ulicach miasta stoją w pogotowiu karabiny maszynowe i krążą czołgi.

MADRYT. W stolicy, oraz w Kordlobie Logron. i Sarragossie doszło do starć policji z tłumami; około 30 osób zabito, blisko 100 odniosło rany. W Walencji, Bilbao i Almerji komuniści zdobyli klasztory, wypędzając z nich wszystkich zakonników i zakonnice. Z całej Hiszpanji i Katalonji donoszą o podpaleniu kilkudziesięciu kościołów.

MADRYT. Gubernatorzy Sewilli i Malagi, niechcąc brać na siebie dalszej odpowiedzialności za rozruchy komunistyczne, podali się do dymisji. W całym kraju panuje narazie spokój, przywrócony ostremi zarządzeniami władz naczelnych.

MADRYT. Minister spraw zagranicznych, Lerroux oświadczył dziennikarzom, iż rozruchy komunistyczne w Hiszpanji wywołane zostały przez bolszewików, przybyłych z Rosji. Minister podkreślił, iż rząd stłumi wszelkie próby rewolucji komunistycznej, czego dowodem fakt, że w kraju zapanował już spokój.

Prymas Hiszpanji wyjechał zagranicę

MADRYT. Prymas Hiszpanji, kardynał Segura, wraz z matką, siostrą i otoczeniem — przekroczył granicę około miejscowości Oaceres, udając się do Portugalji.

Protest Stolicy Apostolskiej przeciwko gwałtom i zniszczeniu własności kościelnej.

CITA DEL VATICANO. Wypadki hiszpańskie wywołały olbrzymie wrażenie w kołach katolickich, szczególnie w zakonach najbardziej poszkodowanych, których centrale znajdują się w Rzymie.

Stolica Apostolska za pośrednictwem nuncjusza Tedeschini założyła protest przeciwko aktom wandalizmu, którego ofiarą padły 22 zakony, kilkanaście kościołów oraz liczne instytucje kościelne. Pisma włoskie donoszą, że poza ofiarami w ludziach szkody wyrządzone obliczane są na 4 miljony dolarów. Zniszczeniu uległy bezcenne zabytki sztuki religijnej, między innemi rozbita została słynna statua Madonny el Carmel w Sevilli.

W czasie niszczenia tej statuy jeden z wandalów, rażony apopleksją, padł trupem. Tłum wiernych przekonany o cudzie, z pietyzmem pozbierał szczątki figury. (PAT).

Konfiskata własności byłego kròla.

MADRYT. Rada ministrów postanowiła, skonfiskować wszystką własność prywatną b. króla Alfonsa, znajdującą się jeszcze w Hiszpanji. Polecono konsulatom i przedstawicielstwom zagranicznym, by nie uwierzytelniały umów króla, odnoszących się do jego majątku w Hiszpanji; banki, instytucje publiczne i t. p., otrzymały polecenie wydania kont królewskich i depozytów ministerstwa skarbu. Powodem konfiskaty majątku pokrólewskiego był zarzut, że były król wyzyskiwał swe uprzywilejowane stanowisko do osobistego bogacenia się kosztem narodu. Z powodu dopuszczenia do ostatnich rozruchów, zwolniono ze służby państwowej wszystkich dyrektorów policyjnych w Madrycie, oraz 7-miu oficerów policji i płk. policji w Kordobie. Giełdy hiszpańskie będą zamknięte do 18 maja b. r.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Bank Gospodarstwa Krajowego, przychylił się do prośby Komitetu rozbudowy Wilna i udzielił 400 tysięcy złotych kredytu długoterminowego.

— Wskutek wielkiego przyrostu dzieci, podlegających obowiązkowi powszechnego nauczania, w nadchodzącym roku szkolnym 1931-32 powstać ma 400 nowych szkół. Ogółem liczba szkół powszechnych w Polsce przekroczy zatem 30 tysięcy.

— Gen Jaźwiński jest wciąż jeszcze sparaliżowany. W tych dniach odbędzie się w szpitalu konsyljum 6 najwybitniejszych neurologów z Warszawy i zadecydować ma o dalszej kuracji gen. Jaźwińskiego.

— W dyrekcji ceł we Lwowie wykryte zostały wielkie malwersacje pieniężne. W związku z tem aresztowano urzędnika dyrekcji ceł Tadeusza Lebhardta, który sprzeniewierzył około 15 tysięcy złotych.

— Robotnik Wilhelm Podgajny, zatrudniony w łuszczarni ryżu w Gdyni, wszedł do zbiornika ryżu, celem skontrolowania go. W tej chwili utworzył się lej i Podgajny ugrzązł w ryżu, ponosząc śmierć przez uduszenie.

— Dyrekcja „Tespu” (Tow. eksploatacji soli potasowych) zarządziła zamknięcie salin potasowych w Stebniku na przeciąg 2 miesięcy. Robotnikom zaproponowano 5-mies. urlop, z tem, że za

pierwsze dwa tygodnie urlopu otrzymają normalną płacę.

— Do Wiednia przybył słynny tenor polski Jan Kiepura, witany entuzjastycznie przez tłumy wielbicieli. Kiepura śpiewać będzie w Wiedniu w operze „Manon”.

— Podczas pracy nad oczyszczaniem pola z kamieni i zniszczonego materjału wojennego, koło Soissons (Francja) jeden z robotników znalazł stary granat, który eksplodował. Trzech robotników poniosło śmierć, 4 odniosło ciężkie rany.

— Rząd sowiecki zdecydował się na sprzedanie Chińczykom kolei wschodniochińskiej, ze względu na trudności finansowe Sowietów. Rezeszła się pogłoska, że pieniądze na kupno kolei daje Chińczykom Japonja.

— W kopalni węgla w Riwer Herbert w Nowej Szkocji, zginęło z powodu eksplozji pyłu węglowego pięciu górników, a 10 odniosło rany.

— W południowych Włoszech odczuto w miastach Aquilonia i Melfi wstrząsy podziemne, które uszkodziły wiele domów.

— Premjer turecki, oświadczył w parlamencie, że pobory wszystkich urzędników w Turcji zmniejszone będą o 15 proc.

— Przywódca hitlerowski, poseł Goebbels skazany został ponownie przez sąd na dwa miesiące więzienia za obrazę wiceprezydenta policji w Berlinie Weissa.

— Około Koszyc w Rybnikach (Słowacja) spalił się zamek, należący do żony węgierskiego posła w Waszyngtonie, Lady Vanderbildt. Zamek przedstawiał miljonową wartość; spłonęły liczne dzieła sztuki.

— Pociąg pospieszny Saarbrücken—Paryż, wykoleił się w pobliżu dworca Wölkingen. Palacz pociągu został zabity, a 6 podróżnych odniosło lekkie rany.

— Smiała lotniczka, miss Ruth Nichols odbędzie lot nad oceanem między 25 maja a 1 czerwca b. r. Miss Nichols uda się z Nowego Jorku do Nowej Funlandji, skąd wystartuje do Europy.

— W tych dniach aresztowano szpiega litewskiego Aleksandra Ciepajłę, który, osadzony w więzieniu rozbił szybę i kawałkiem szkła przeciął sobie gardło.

Poświęcenie sztandaru Stow. Młodzieży Żeńskiej

W czwartek, d. 14 bm. odbyła się w Katedrze uroczystość poświęcenia sztandaru IV-go Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej. Uroczystość poprzedziła zbiórka o godz. 9.30 na placu przed świetlicą Stowarzyszenia, skąd z orkiestrą wyruszono na nabożeństwo do katedry, odprawione przez ks. prałata Wróblewskiego, który też dokonał aktu poświęcenia sztandaru i wygłosił podniosłe przemówienie. Chrzestnymi byli: pp. Wróblewska, matka ks. prałata i dr. Wasilewski. O godzinie 11-tej na stopniach świątyni katedralnej odbyło się wspólne zdjęcie, poczem pochód z orkiestrą na czele i sztandarami około 30-tu delegacyj — udał się do sali katedralnej, gdzie pierwsza przemowiła sędziwa p. Wróblewska, która zwróciła uwagę na zgubne wpływy wydawnictw, obliczonych na zyski, a siejących zgniliznę w społeczeństwie. Następnie dłuższy referat wygłosiła p. Niedzwiedzka; w imieniu generalnego sekretarza, ks. Czajki pierwszy wbił gwóźdź do drzewca sztandaru p. Dziuk, składając zarazem życzenia, poczem przemówił dr. Wasilewski, życząc Stowarzyszeniu rozwoju i również wręczył gwóźdź. W imieniu Klubu ogólnosportowego „Viktorja” złożył gwóźdź p. J. Cekiera, w im. Związku Majstrów Fabrycznych — p. Jończyk, w im. II-go S. M. P. Męskiej — p. J. Cekus, w im. II-go S. M. P. Żeńskiej — p. J. Wojtalówna, w im. V-go S. M. P. Żeńskiej w Rakowie — p. Karpelanka. Przemawiał też p. Guzowski, składając życzenia IV-mu S. M. P. Żeńskiej. Pod koniec patron IV-go S. M. P. Żeńskiej, ks. Kuraś podziękował wszystkim obecnym za liczne przybycie na tę uroczystość. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w sali katedralnej z bardzo urozmaiconym programem, a w przerwach—zamiast popisów orkiestry—śpiewały pięknie na głosy dzieci z zakładu dla bezdomnych, wywołując prawdziwy zachwyt wśród zebranych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 16 maja: Jana Niepomucena.
Wschód słońca: g. 3.43. Zachód 19.21
Długość dnia 15 godz. 38 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę dyżurują apteki: St. Rynek, 3 Aleja.

W nocy z soboty na niedzielę: 1 Aleja, Trzeciego Maja.

Zbiór ustaw Państwa Polskiego. W łonie Rządu powstał projekt całkowitego zebrania wszystkich ustaw obowiązujących na terenie Państwa Polskiego w jednym urzędowym zbiorze ustaw. Przepisy zawarte w zbiorze mają być podane w tekstach jednolitych z uwzględnieniem wszystkich zmian, którym uległy od chwili ich wydania po dzień 1 stycznia 1931 roku. Projekt ustawy o wydaniu zbioru ustaw ma się znaleźć na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Rady ministrów. Ustawa ta — jak przypuszczać można — upoważni p. Prezydenta Rzeczypospolitej zgodnie z art. 44 Konstytucji do wydania tego zbioru.

Z Funduszu Bezrobocia. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Częstochowie podaje do wiadomości, że zgodnie z zarządzeniem Dyrekcji Funduszu Bezrobocia będzie przeprowadzona doraźna kontrola bezrobotnych pobierających zasiłki domowe i w zakładach pracy. Kontrola w domu bezrobotnego ma na celu stwierdzenie czy rzeczywiście niema on stałej lub dorywczej pracy zarobkowej oraz jacy członkowie rodziny pozostają na wyłącznem jego utrzymaniu. Kontrola zaś w zakładach pracy ma na celu stwierdzenie, czy bezrobotny faktycznie pracował w danym zakładzie oraz czy zgodne są z prawdą dane wykazane w jego zaświadczeniu o rozwiązaniu stosunku najmu pracy, a mianowicie: okres pracy, ostatni przeciętny zarobek, ilość zatrudnionych robotników i powód zwolnienia. Stwierdzone w wyniku przeprowadzonej kontroli wypadki oszustwa względnie fałszerstwa ze strony bezrobotnych lub zakładów pracy będą niezwłocznie przekazywane przez Zarząd Obwodowy władzom sądowym.

O dalsze prowadzenie robót publicznych. Wobec braku funduszów, magistrat zmuszony był wypowiedzieć pracę 1.500 ludziom, zatrudnionym przy robotach publicznych, które musianoby przerwać, na wypadek nieuzyskania dalszych środków pieniężnych. Doceniając z jednej strony ciężkie położenie robotników, z drugiej zaś — zdając sobie sprawę, że roboty te muszą być przynajmniej tu i ówdzie doprowadzone do końca, komisarz Rządu, p. Bratkowski i poseł Ziemi Częstochowskiej, p. dr. Biluchowski — naradzali się w tej sprawie z czynnikami miarodajnymi w Warszawie, przeprowadzając m. in. także naradę z prezesem BBWR., posłem Jędrzejewiczem. Jest nadzieja, że zabiegi obu tych panów uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem i że bezrobotni będą nadal zatrudnieni przy robotach publicznych. We wtorek 19 b. m., komisarz Rządu, wyjeżdża ponownie w tej sprawie do Województwa.

Zjazd Delegatów Związku Oficerów Rezerwy. W niedzielę, 17-go b. m. odbędzie się zjazd delegatów kół Częstochowskiego Okręgu Związku Oficerów Rezerwy. Zjazd poprzedzi uroczyste nabożeństwo o godz. 9.30 na Jasnej Górze, poczem o godz. 11-ej wyruszy pochód i złoży wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego. Od godz. 11.30 uroczyste posiedzenie i obrady zjazdu w nowej sali Kasyna Oficerskiego 27 p. p. przy ul. Kościuszki 58. Obrady zagai prezes Koła Częstochowskiego, ppor. rez. p. Z. Lubczyński, poczem przewodnictwo obejmie por. rez. p. dr. St. Szwedowski.

Zrehabilitowani uczniowie gimnazjalni. Swego czasu donosiliśmy o aresztowaniu w tutejszych państwowych gimnazjach męskich sześciu uczniów, podejrzanych o uprawianie komunizmu. Sprawę tę ujął w swe ręce urząd prokuratorski w Piotrkowie, przeprowadzając szczegółowe dochodzenia. Na podstawie tych dochodzeń zostali w tych dniach całkowicie zrehabilitowani: Artur Broniatowski, uczeń 8-mej klasy gimnazjum im. Sienkiewicza i Torbeczko, uczeń 7-mej kl. gimn. R. Traugutta, co do których dochodzenia wykazały, że wskutek swej lekkomyślności jedynie chwilowo zbliżyli się do akcji wywrotowej, niemając właściwie o niej należytego pojęcia, wobec czego nie mogli też sprawie narodowej wyrządzić żadnych krzywd. Dlatego władze prokuratorskie zrehabilitowały ich obu, dzięki czemu mogą znów podjąć nauki, aby w przyszłości zająć należne stanowiska w społeczeństwie.

„Na froncie bez zmian“ na wolnem powietrzu. Dyrekcja teatru miejskiego, która z powodzeniem wystawiła w dniu 3-cim maja wielkie widowisko p. t. „Konfederaci barscy“, przygotowuje obecnie do wystawienia również na wolnem powietrzu potężne dzieło, przerobione z powieści Remarque'a p. t. „Na froncie bez zmian“. W odtworzeniu tego dzieła weźmie udział cały zespół teatru, z udziałem wielkiej liczby statystów cywilnych i kilkuset wojskowych. „Na froncie bez zmian“ wystawione będzie na boisku im. Marsz. Piłsudskiego.

Wyzyskiwanie emigrantów. Prawie codziennie zdarzają się wypadki, że lekarz konsularny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, badając emigrantów przed udzieleniem wizy, stwierdza chorobę zębów, lub małe ich nadpsucie. W tych wypadkach lekarz amerykański poleca emigrantom pójść do dentysty i wyrwać chore zęby. Były wypadki, że emigrant musiał wyrwać 5 lub więcej zębów jednorazowo. Stwierdzono, że niektórzy dentyści pobierają od emigrantów wygórowane opłaty za wyrywanie zębów. Często opłata wynosiła 7 i więcej dolarów od osoby.

Chcąc obronić przed tego rodzaju wyzyskiem, radzimy, aby emigranci, których lekarz konsularny odesłał do dentysty, lub innego lekarza, zwracali się do biura Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, Marszałkowska 124, po opiekę. Syndykat skieruje chorego do lekarza, który udzieli pomocy za umiarkowaną opłatą.

Dowcipnisie. W parku Staszica w środę, około godz. 20-ej, opodal Muzeum Miejskiego siedziało na ławce czterech osobników, którzy pozwalali sobie na grube dowcipy pod adresem przechodzących tamtędy kobiet. Dowcipy tych osobników były tak grube, że niepodobieństwem byłoby je tu przytoczyć. Dziwić się należy, że mężczyźni dojrzali dopuszczają się tak karygodnych występków, za które mogą odpowiadać przed sądem. Nazwiska tych osobników podane zostały naszej redakcji przez kilka osób zainteresowanych. Jeżeli więc dowcipnisie ci, którzy stale w godzinach przedwieczornych zajmują ławki w tym parku, nie zaprzestaną zaczepiania przechodniów, podamy ich nazwiska do publicznej wiadomości, aby wiedzieli, że sprawiedliwość surowo karze takie przestępstwa.

Postrzelony przez pomyłkę. Wczoraj około godz. 19-ej, Stanisław Jakubowicz (Wierzbowa 2), strzelając z floweru do wróbli, postrzelił przez nieostrożność w łokieć prawej ręki Bronisława Kuklę, liczącego lat 14. Na szczęście postrzał nie był niebezpieczny i chłopiec doznał tylko lekkiego uszkodzenia ciała. Policja zajęła się wyświetleniem tej sprawy.

Okradzeni w czasie pracy. Wczoraj z garderoby pracowników piekarni p. Kweclicha przy ul. św. Rocha niewykryty złodziej skradł płaszcz męski wartości 110 zł. na szkodę p. Stefana Wieczorka, zam. przy ul. św. Rocha 22.

— Także w dniu wczorajszym złodziej dostał się do mieszkania p. Franciszka Tatarka przy ul. św. Rocha 22 i skradł czarne ubranie męskie, oraz parę pantofli, łącznej wartości 100 zł.

Możliwe, że to ten sam złoczyńca okradł obu wyżej wspomnianych, zamieszkałych — jak widać — w jednym domu. Władze poszukują wyrafinowanego złodzieja.

Wczoraj z budki przedsiębiorcy, p. Jana Pietrzyka, przy ul. Kościuszki 12, niewykryci złodzieje skradli różną garderobę pracowników p. P., ogólnej wartości 190 zł.

Okradziony podczas libacji. W mieszkaniu państwa Wiesiołków przy ul. św. Barbary 12 odbywała się wczoraj huczna libacja, w której wziął także łaskawy udział pan Wacław Milewski. Towarzystwo bawiło się znakomicie, każdy zapomniał o troskach, które bezwzględnie usuwa woda ognista, a tej na libacji nie brakowało. Pan Milewski, mając już zamiar pójść do domu, spostrzegł nagle brak portfelu z dokumentami, który wyciągnął mu z kieszeni jeden z zacnych gości, niestwierdzonego narazie nazwiska, ulatniając się w niewiadomym dla poszkodowanego kierunku. O smutnym końcu wesołej libacji p. Milewski zwierzył się policji.

Kradzież części pianina. W lokalu teatru świetlnego „Lew“ niewykryty złodziej skradł tłumik od pianina i podstawkę do nut, ogólnej wartości 150 zł.

ZE SPORTU.

Ciekawe zawody w piłkę nożną.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. 17-go b. m., na boisku im. Marsz. Piłsudskiego odbędą się ciekawe zawody w piłkę nożną, między najlepszemi zespołami B-klasowemi naszego grodu — K. S. „Turyści“ i SMP. „Częstochówka“.

Mecz ten budzi zrozumiałą sensację wśród miejscowych sportowców, gdyż od wyniku tego spotkania zależeć będzie przypuszczalne uzyskanie mistrzostwa. Obie drużyny, doceniając doniosłość tego spotkania, wystąpią w swych najlepszych składach.

Początek zawodów o godz. 16.30.

Wielkie zwycięstwo biegacza Kusocińskiego w Bernie Morawskiem.

W dniu wczorajszym startowali w Bernie Morawskiem w biegu na 5,000 metrów Kusociński, Kościak (Mór. Slavia), Slezacek (Zidenice), Bendnar i Moc (Vysokoskolski Sport), Mistera (Mor. Slavia) i Urbanek (niestowarzyszony). Kusociński stanął na 6-tym torze i prowadził od startu aż do samej mety. Ogólny czas, uzyskany przez Kusocińskiego na 5,000 m., wynosi 15,05, 2) Kościak o 150 metrów w tyle, w czasie 15.28, 3) Slezacek 15.36, 4) Moc, 5) Bendnar.

Kusociński doznał niezwyle owacyjnego przyjęcia, zwłaszcza ze strony licznej polskiej kolonji akademickiej. Publiczności było około 3,000 osób.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Straszna śmierć dziecka poparzonego wrzątkiem.

W Przyroie, u pp. Knop zaszedł straszny wzpadek śmierci ich dziecka: maleńka Janinka, licząca jeden rok i 11 miesięcy, potrąciła przez nieostrożność stojący na piecu garnek z wrzącą wodą, która się na nią wylała i poparzyła śmiertelnie. Maleństwo jeszcze przez kilka chwil żyło, lecz nieodzyskawszy przytomności, zmarło w strasznych męczarniach.

Groźny pożar w Kłobucku.

Pożary na naszej prowincji nie ustają, wiele z nich powodują wadliwe urządzenia kominów, inne — nieostrożne obchodzenie się z ogniem, a bardzo często — podpalenie.

Przed kilku dniami w Kłobucku, w zagrodzie p. Franciszka Wróblewskiego. przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem — wybuchnął groźny pożar, który natychmiast przeniósł się na zabudowania sąsiadów. Ratunek narazie był bardzo utrudniony, gdyż ogień powstał o godz. 23-ciej.

Bezzwłocznie jednak stawiła się na miejscu straż ogniowa pod kierownictwem komendanta, p. Jana Ujmy i dzięki nadzwyczajnym wysiłkom dzielnych strażaków, udało się niedopuścić do rozszerzenia pożaru, który byłby za sobą pociągnął straszne następstwa.

Od pożaru ucierpieli pp.: Fr. Wróblewski, któremu spaliła się szopa i obora; Marja Janikowska (stodoła); Ignacy Bednarski (stodoła); Andrzej Janikowski (stodoła i obora) i Herszlik Rozbart (szopa, stodoła i obora). Inwentarz żywy udało się strażakom w porę zabezpieczyć od groźnego żywiołu. Straty ogólne wynoszą 15 tys. złotych.

Władze wszczęły dochodzenie, aby ustalić istotną przyczynę pożaru.

Z KRAJU.

Śmierć przyjaciela nie dała mu spokoju.

W tych dniach popełnił samobójstwo, 31-letni Eryk Wernicke, zarządca majątku Józefówko, pow. chełmińskiego, (Pomorze). Jak się okazuje samobójstwo popełnił, nie mogąc przeboleć spowodowanej przez siebie śmierci. Przed kilku dniami wracał Wernicke nocą z uroczystości rodzinnej z Wieldządza w stanie nietrzeźwym bryczką, a podczas jazdy przez most zawadził kołem o poręcz mostu, co spowodowało katastrofę. Bryczka wpadła do rowu 5-metrowej głębokości, a jadący z nim 24-letni Karol Bartz poniósł śmierć na miejscu. Wernicke doznał tylko lekkich obrażeń. Powróciwszy do domu, postanowił popełnić samobójstwo, to też rzucił się do rzeczki, przepływającej obok zagajnika. Po kilku godzinach znaleziono zwłoki jego w pobliskiem torfowisku.

Znów morderstwo w pociągu.

W pociągu w pobliżu stacji Konin w nocy z soboty na niedzielę dokonano morderstwa rabunkowego, a zwłoki ofiary wyrzucono przez okno będącego w biegu pociągu. Jak się okazało zamordowanym był Antoni Ostrowski, zamieszkały w Poznaniu. Ostrowski wracał z Warszawy do Poznania w przedziale III-ciej klasy. Przypuszczają, że tragicznie zmarły Ostrowski padł ofiarą rabusiów usypiaczy, jadących równocześnie w przedziale, gdyż również i jego towarzysze podróży zasnęli snem kamiennym. (PAT).

Sześć godzin pod grozą śmierci.

Starzec uwięziony w studni.

W Warszawie przy ul. Sławińskiej nr. 11, ukończono instalację wodociągową i ustawiono na podwórzu studnię.

Onegdaj około południa dozorca domu 68-letni Jan Matuszewski, opuścił drabinę do studni ocembrowanej, głębokości 17 mtr., poczem zeszedłszy w głąb, stanął na szczeblach i odrywał nawpół zbutwiałe cembrowiny, posuwając się coraz niżej.

Po oderwaniu i wyrzuceniu kilku desek nagle zarwała się wilgotna i pozbawiona oparcia ziemia, zasypując wodę, która została wypchnięta ku górze. Dozorca znalazł się w wodzie, sięgającej pod pachy.

Równocześnie obsunęło się kilka desek, które utworzyły zasłonę w rodzaju dachu nad uwięzionym starcem.

Kilku lokatorów obecnych na podwórzu wszczęło alarm i wnet powiadomiono Pogotowie Ratunkowe, policję oraz straż ogniową. Przybyło pogotowie w sile 2-ch pomp i wozu rekwizytowego. Przystąpiono do akcji ratunkowej.

Zdjęto wierzchnie deski i zaczęto rozkopywać grunt dookoła studni, wydobywając ziemię kubłami. W miarę posuwania się wykopu, zabezpieczano go stemplami. Wkrótce nawiązano kontakt z zasypanym i spuszczono mu sznur z pętlą, który założył sobie pod pachy.

Starzec odzywał się kilkakrotnie mówiąc, że mu zimno w wodzie, prosząc o ciepłą kąpiel. Trwało to 3 godziny, poczem przywieziono pompę pomocniczą, którą wypompowywano wodę. Nadjechało również pogotowie. Lekarz pogotowia przez cały czas akcji oczekiwał na wydobycie uwięzionego dozorcy.

Około godz. 11-tej na miejsce katastrofy przybyło pogotowie dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji.

Tłumy mieszkańców okolicznych domów zajęły miejsca na dachach drewnianych komórek, lub parkanach, śledząc z natężeniem przebieg akcji ratunkowej.

Dalszą akcją zajęli się strażacy, którzy o godz. 18 tej zdołali nareszcie uwięzionego starca wydobyć ze studni, która omal nie stała się dla niego grobem.

Cudem uratowany wypalił papierosa, wypił 2 szklanki herbaty, poczem pogotowie ratunkowe przewiozło Matuszewskiego do szpitala.

Publiczność urządziła owację dzielnym strażakom.

Bandyci obrabowali kasę kolejową.

Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na biuro urzędu ruchu stacji Kosztowy, w pow. pszczyńskim na Śląsku.

Po odejściu pociągu osobowego do Oświęcima do kancelarji kolejowej wtargnęło 3 uzbrojonych bandytów i po sterroryzowaniu znajdujących się tam urzędników, zrabowało kasetkę żelazną z zawartością 200 zł. Bandytów narazie nie ujęto.

Aresztowanie międzynarodowego oszusta.

Oszust obracał się w sferach niemieckiej arystokracji. Łowca posagów. — Mąż trzech żon.

W swoim czasie aresztowano w Katowicach byłego rotmistrza inż. barona Kaley de Simon, podającego się za syna b. premjera Austro - Węgier, który obracał się w sferach niemieckiej arystokracji Śląska, zamierzając wstąpić w związki małżeńskie z córką jednego ze znanych magnatów, a którego maniery i tryb życia wydały się podejrzane naszym władzom bezpieczeństwa.

Już w toku wstępnych dochodzeń ustalono, iż „baron" i rzekomy rotmistrz inżynierji w jednej osobie posługuje się fałszywemi dokumentami, a — nazywa się właściwie Józef Simoner. Jest synem wiedeńskiej przekupki, nieposiadającym żadnych studjów i jest znanym na gruncie międzynarodowym oszustom, ściganym za potrójną bigamję i szereg oszustw w wielkim stylu.

Między innemi Simoner w czasie występów na Węgrzech zdołał się ożenić z córką pewnego arystokraty węgierskiego, którą wkrótce po ślubie doszczętnie okradł, poczem zbiegł do Niemiec, gdzie wkrótce uzyskał wstęp do salonów monarchistycznej arystokratki niemieckiej, która gościła go i honorowała w niebywały sposób.

Historja pobytu Simonera w Niemczech jest jedną wielką kompromitacją wyższych sfer społeczeństwa niemieckiego, żywiącego bałwochwalczy kult dla tytułów.

Dzięki protekcji tych sfer, Simoner miał być przyjęty nawet na specjalnej audjencji przez prezydenta Hindenburga i ofiarowano mu wysokie stanowisko.

Po występach gościnnych w Niemczech Simoner zdołał się jeszcze dwukrotnie ożenić w Polsce, — raz z córką jednego z ziemian w Małopolsce wschodniej, drugi raz w Kongresówce, przyczem w obu wypadkach łupem jego padły gotówkowe posagi, poczem przybył na Śląsk, gdzie powołując się na swe znajomości w Niemczech, rychło nawiązał stosunki towarzyskie ze wszystkiemi arystokratycznemi damami, a znajdując serdeczne przyjęcie, wkrótce przystąpił do urzeczywistnienia czwartego z rzędu ożenku.

Nim zdołał ten zamiar zrealizować, został aresztowany.

Ponieważ podczas badania sądowego sędziemu śledczemu nasunęły się wątpliwości co do stanu umysłowego, odstawiono go obecnie do zakładu dla umysłowo chorych w Rybniku na obserwację.

Rozmaitości.

Amerykańscy studenci w konflikcie z prohibicją.

Agenci prohibicyjni aresztowali w Ann Arbor, w uniwersytecie Michigan, 83 studentów pod zarzutem przechowywania w lokalu uczelni napojów alkoholowych.

Siedemnastu z pośród aresztowanych zwolniono, resztę zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Studenci zmagazynowali istotnie zapasy wina i likierów na bal doroczny, w którym biorą udział szerokie sfery towarzyskie z Ann-Arbor.

Oto — co się nazywa szczęściem

Szesnastoletni Albert Ledger, praktykant biurowy, posłał na wystawę obrazów londyńskiej Royal Academy swój obraz, zaznaczając w liście, że jest laikiem w sztuce malarskiej i uważa swą pracę raczej za żart.

Jury przyjęło jednak obraz Ledgera i zaznaczyło w motywacji swej opinji, że autor posiada wybitny talent, który stawia go w pierwszym rzędzie kandydatów — do nagrody.

Pachnące książki.

W Stanach Zjednoczonych drukują obecnie — nie w przenośni, ale dosłownie — pachnące książki.

Osiąga się ten zapach przez zwilżanie papieru drukarskiego kazeiną.

Kazeina sama przez się nie posiada miłego zapachu, ale — poddana pewnym zabiegom chemicznym — wywołuje piękny aromat.

Tak więc czytelnicy amerykańscy będą nabywać obecnie książki o rozmaitych zapachach.

Humor i Satyra.

„Jak się masz, Janie, jak ci się powodzi, jak się czujesz?"

„Jak w raju; chodzę nago i boso i codziennie mogę być wyrzuconym".

* *

„Pańska żona wygląda znakomicie. Ma takie ładne, świeże kolorki".

„Naturalnie! Dwa razy dziennie świeże".

* *

„Co też syn pani robi w mieście?"

„Mam tam posadę! Wczoraj napisał mi, że jest neurastenikiem!"

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 16 maja.

11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.15 Komunikat gospodarczy.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej"
14.50 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"
15.30 Wiadomości wojskowe dla wszystkich.
16.10 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.10 Program dla dzieci.
16.40 Odczyt z Poznania.
17.00 Słuchowisko z Krakowa.
17.30 Koncert dla młodzieży.
18.00 Nabożeństwo majowe z Wilna.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Giełda rolnicza.
19.35 Program na dzień nast.
19.40 Pras. dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe
20.00 Feljeton pt. „Na przeszkodzie".
20.15 Skrzynka pocztowa.
20.30 Muzyka żydowska.
22.00 „Na widnokręgu".
22.15 Koncert chopinowski ze Lwowa.
22.50 Kom. meteorol., polic., sport.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 16 maja.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 51

— Nie troszczą się o moje szczęście, poświęcają je bez wahania i bez wyrzutów sumienia, jedynie dla zaspokojenia swych pragnień egoistycznych i żądzy zbytków... oni są moimi nieprzyjaciółmi... nabawiają mnie przestrachu i zabiliby mnie, gdyby nie mogli złamać mego oporu... Mam prawo ich opuścić... Jestem gotowa...

— Więc trzeba napisać...

— Co?

— List do twego ojca...

— Cóż ja będę pisać?

— Ja ci podyktuję...

— Czy to konieczne?

— Niezbędne.

— Teresa usiadła przy stoliku i napisała słowa następujące:

„Mój ojcze.

Małżeństwo, jakie rodzice mi narzucacie, jest dla mnie wstrętne i doprowadza mnie do rozpaczy. Wolałabym śmierć nad takie życie, pełne cierpień. Gdy list ten będziecie czytać, wasza córka przestanie już dla was istnieć. Żegnam was".

Gaston przestał dyktować.

— A dalej?

— Skończone... podpisz się.

— Czy list włożyć w kopertę?

— A naturalnie.

— A jak zaadresować?

— Jak najkrócej: Do mojego ojca.

— Już.

— Czy będziesz mogła tej nocy wyjść z mieszkania, nie obudziwszy nikogo?

— Może się uda... Służąca zwykle bierze z sobą klucz od przedpokoju, ale mogę zamknąć pierwej i wziąć klucz do siebie. Pomyśli, że to uczyniła moja matka i spokojnie odejdzie do siebie. Żeby sąs odźwierna mnie nie poznała, zmienię głos.

— Więc pamiętaj: Dziś w nocy już od godziny trzeciej rano będę czekać w powozie na ulicy Trudaine naprzeciw kolegjum. Skoro tylko przybędziesz, odjedziemy i zanim dzień nastąpi, będziemy już daleko od Paryża. Przed wyjściem zaś z domu położysz list na stoliku, w miejscu widocznem, żeby mógł być odrazu spostrzeżonym.

— Zostawię go na stole w pokoju stołowym.

— Ubierz się jak najskromniej, ale ciepło, bo noce teraz zimne i nie zabieraj nic z sobą, bo chciałbym, by choć krótki czas wierzono, iż odebrałaś sobie życie. Nie troszcz się o rzeczy, zapotrzymy się prędko we wszystko, co się okaże potrzebnem, gdyż ja bezpiecznie mogę przyjeżdżać do Paryża. Nawet potrzeba, by często widziano mnie w tej dzielnicy, bo to odwróci odemnie podejrzenie, gdyby jakie było...

— Więc gdy ty będziesz w Paryżu to, ja mam pozostać sama? — zapytała Teresa z przestrachem.

— Uspokój się, droga, każda nieobecność moja trwać będzie krótko i tylko w pierwszych czasach będę wyjeżdżał, później coraz rzadziej.

— Poddaję się... Zresztą, w takich chwilach będę myśleć o tobie... Będę mówić sobie, że cię kocham i że ty mnie kochasz.

— Tak, kocham... ubóstwiam cię... i objawszy ją ramionami, namiętnie przycisnął do serca...

— Dziś więc o godzinie trzeciej w nocy... — rzekł raz jeszcze, uwalniając ją ze swych objęć.

— O trzeciej— powtórzyło wzruszone dziewczę.

Gaston, obawiając się, by nie został zaskoczony powrotem Eugenji, pożegnał Teresę, wrócił do siebie i zabrał się do pisania listu do księcia i do zamówionym przez pana de Lorbac.

Wieczorem poszedł na obiad, kilka godzin przepędził w kółku Związku artystycznego i czas jakiś przechadzał się po bulwarze wioskim, gdzie spotkał wielu znajomych. Chodziło mu o to, by dać się widzieć jak największej liczbie osób, by w danym razie mieć dowód, iż w czasie tym przebywał w Paryżu. Dopiero o północy zakończył swoją wycieczkę i wrócił w towarzystwie jednego z kolegów, ucznia szkoły sztuk pięknych, który odprowadził go aż do drzwi domu.

Gaston w jego oczach pociągnął za sznurek dzwonka i wszedł do korytarza, ale nie zamknął drzwi zupełnie i zostawił je cokolwiek uchylone, tak, aby powracając, nie żądać odemknięcia.

Gdy przechodził koło loży odźwiernego, ten na pół senny, zapytał:

— Kto idzie?

— Ja, Gaston Dauberive — odrzekł, wstępując na schody.

Lecz po przejściu kilku stopni zawrócił, na palcach doszedł do loży odźwiernego, śpiącego już w najlepsze i zawiesił na drzwiach klucz od swego mieszkania, jak to zwykł czynić zawsze, gdy wcześnie rankiem wychodził z domu. Tym sposobem wymknął się niepostrzeżenie.

Gdy znalazł się na ulicy, zegar na gmachu kolegjum wybił godzinę pierwszą.

IX.

Spojrzał w okno Teresy, lecz nie dostrzegł żadnego światła.

— Czy przyjdzie?—pytał siebie z niepokojem — lecz po chwili dodał: — przyjdzie.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99